

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plansza ku polityce i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 48 kr., na pocztą do Lwowa 5 zł. 18 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zł. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatki do Gazety Lwowskiej obejmują: doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. m. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na swyczanym druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 52.

2. maja 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Lord Ashley zapowiada nową poprawkę w bilu o fabrykach. — Protestacyja repealistów przeciw wyrokowi sądu przysięgłych.

Francyja: W izbie parów mowa Montalemberta w sprawie kościoła i odpowiedź ministra Villemaina. — Sprawa Otahajty powtórnie w izbie deputowanych. — Rozruchy na wyspie Hajty

Rosyja: Cesarz ulaskawia 105letniego starca, oficera rosyjskiego Czeglowskiego, który był przez 52 lat na wygnaniu w Syberyi.

Grecyja: Ostatnie czynności zgromadzenia narodowego.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Gdańska.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu d. 18go kwietnia. Izba niższa odbyła dziś tylko krótkie posiedzenie, na którym lord Ashley zaraz na początku względem swego dalszego zachowania się na przeciw rządowemu bilowi o fabrykach rzekł jak następuje:

„Krzysłam z tej sposobności zawiadomić Was Mości panowie, jakie są moje pod względem bilu o fabrykach zamiary. Chciałem z początku przedłożyć komitetowi niektóre postanowienia, lecz gdy szanowny mówca uznał takowe postępowanie za niezgodzące się z parlamentową ustawą, obrałem inną drogę. Gdy więc jest wszelkie prawdopodobieństwo, że przeciw postanowieniom bilu, jak takowe teraz są ułożone, podczas drugiego odczytania żadna opozycja nie powstanie, że takowy także bez oporu przejdzie przez wydział, tak, iż trzecie jego odczytanie może już trzeciego ma-

ja nastąpi, więc zamyśliłem aż w tym dniu zaproponować dodatek niektórych klauzul, które dawna moja poprawka zawierała. Zapowiadam więc, że na trzeciem odczytaniu bilu o fabrykach proponuję, aby czas do pracy zaczawszy od 1. października b. r. dla wszystkich młodych osób na 11 godzin dziennie, a zatem na 64 godzin w tygodniu (gdyż w sobotę zazwyczaj tylko 9 godzin jest wyznaczonych do pracy), a od 1. października 1847 na 10 godzin dziennie, a 58 godzin w tygodniu ograniczono.“

— dnia 19. kwietnia. Oskarżeni repealiści podali już przez swoich adwokatów dublińskiego sądu *Queens-Bench* protestacyję przeciw wyrokowi sądu przysięgłych żądając, aby na nowo odbyto przesłuchanie. Powody, na których opierają swoje żądanie, są powszechnie wiadome; oto oświadczają, iż skład jenerałnej listy przysięgłych nie zgadzał się z ustawą, gdyż w przepisywaniu imion kilka kartek zniknęło, i najszczególniej zdaje się opierać na sprawozdaniu najwyższego sędziego, oświadczając, że takowe jest parcyjalne, i dla tego zapewne na wyrok przysięgłych wpływ wywarło. Nie wiedzielić jeszcze, czy sąd sprawiedliwości weźmie pod rozwagę pomienione żądanie, lub czyli też oskarżeni będą zmuszeni uciec się do innego prawnego środka, to jest do założenia *Writ of Error*. Tymczasem odłożył sąd rozprawy nad tém żądaniem aż do 22, gdyż spodziewa się, że w tym dniu przybędzie najwyższy sędzia Pennefather, który teraz w innym sądzie jest zatrudniony.

Dzienniki repealistów donoszą, że w ostatnią sobotę modlono się we wszystkich katolickich kościołach i kaplicach za O'Connellą, i że, jeźliby sąd skazał go na karę więzienia, tedy w całej Irlandyi nastąpi powszechna żałoba, która się w dzień jego uwięzienia rozpocznie. Każdy z Irlandczyków będzie nosił czarną krepę i wszystkie domy za najpierwszą wiadomością o jego uwięzieniu przybiorą takie znaki żałoby,

jakie po zejściu z tego świata najbliższych krewnych są wużywaniu.

Na kupieckiej giełdzie dnia dzisiejszego spadły cokolwiek papiery publiczne. Przyczyną tego, mówiono, jest wzmocnienie okrętów wojennych na stacyi irlandzkiej, gdyż obawiają się, aby niewybuchły rozruchy między ludem, jeżeliby O'Connell'a osądzono i do więzienia zamknięto.

Morning-Post donosi: Piszą nam, iż między Francją i państwem Meksykańskiem zaszło wielkie nieporozumienie. Flota francuzka jest już w drodze, i co chwila oczekują przybycia jej do zatoki meksykańskiej. Anglija nie wnicza się w tę sprawę.

Naval and Military Gazette donosi podług prywatnych listów z Chin, że Chińczycy nie myślą szczerze o powinnościach, które się dla Anglii wypełnić zobowiązali, i że zamierzają raczej siłowie uzbroić się dla odnowienia dawnej wojny. W kierunku od Whampoa można słyszeć co rana plutonowy i rotowy ogień; jakoż to jest rzecz niezawodna, że liczne masy wojska uczą się codziennie na europejski sposób robić broń, i że Chińczycy skupują mnóstwo strzelb, przyczem karabinom z perkusyjami pierwszeństwo dają.

Francya.

Hrabia Montalembert rzekł na wstępie swojej podczas debaty nad tajnemi funduszami dnia 17. kwietnia mianej mowy w izbie parów, że się wyłącznie kwestyją religijną zajmować będzie i trzy rzeczy przy tém wyświadczyć, najprzód przybrań niedawno przez duchowieństwo, episkopat i znaczną część katolików we Francji stanowisko; powtóre zachowanie się rządu na przeciw temuż, a nakoniec poradę, jakie temu ostatniemu dawano. »Ja będę bronić postępowania duchowieństwa,« rzekł, »z innych względów będę ganił zachowanie się rządu, a z drugih względów, będę się starał wyświadczyć je; będę nareszcie przewrotne i zdradzieckie porady, które rządowi dawano ganić i na takowe powstawać, a przytém ile jest w mojej mocy starać się, ażeby je odwrócić. — Nie nadmienię o wypadkach, które do tego stanowiska i do tego postępowania obopólnie prowadziły; niechaj takowe pozostaną zachowane dla ustawy (o nauce podrzędnej), której roztrząsanie na przyszły tydzień się rozpocznie. Ja ograniczę się pobieżną uwagą o powodach tych demonstracyj. Biskupi i katolicy odezwali się z trzech powodów. Pierwszym było mowa, którą minister publicznego oświecenia na końcu posiedzeń 1842 miał na tój

trybunie i w której oświadczył, iż to jest potwarzą, powstawać na naukę uniwersytetu z religijnego i moralnego stanowiska, i że on co do tego oskarżenia, oczekuje dowodów; drugim powodem było kilka odczytów mianych w *Col-lège de France*, których w tój chwili dokładniej oznaczyć nie myślę; trzecim nareszcie przedłożenie wniosku do ustawy, nad którym WPanowie w przyszłym tygodniu rozprawiać będziecie. W skutek tych trzech wypadków przybrały z wolna episkopat i katolicyzm we Francji nowe stanowisko. — A w skutek tego cóż się stało? Oto zewsząd okazała się zacięta opozycja; wyniknęły ohydne obelgi; powstało z całą mocą na duchowieństwo; wezwano przeciw niemu wszelkie istnące lub nieistnące ustawy, wspomnienia dawnego rządu i wspomnienia z czasów cesarstwa, a nakoniec załączono nowych ustaw i przypominano WPanom, że na to ustawodawcami jesteście, abyście nowe ustawy wydawali. — Rzecz szczególniejsza, że w takim kraju, jakim jest nasz, gdzie opozycyjne zażalenia są powszednim chlebem dzieńnikarstwa, gdzie publiczne życie zależy na ciągłym na rząd szemraniu, gdzie każda skarga na samowolność sympatyje obudza, skoro tylko jaki członek duchowieństwa, jaki katolik podniesie głos dla wyrzeczenia swego zdania, zaraz leci spuszczone ze smyczy cała obława dzieńnikarzy, jeneralnych adwokatów, radców stanu i za przestępstwo nie do przebaczenia poczytuje to, o co się wszyscy inni obywateli, jako o niezaprzeczone prawo dla siebie upominają. Zdaje się, jak gdyby episkopat i kapłaństwo we Francji były obowiązane w milczącym niewolnictwie zostawać; jak gdyby szczerze i otwarte przyznawanie się do katolickiej wiary wymagało ślepego posłuszeństwa dla każdego krajowego rozporządzenia; jak gdyby wielka katolicka korporacyja, złożona z ośmdziesięciu biskupów, piędziesięciu tysięcy kapłanów i kilku milionów prawowiernych, która od piętnastu wieków w tym kraju istnieje, wyłączona była od przywileju przedłożenia zażaleń, którego każdy mieszkaniec tego kraju doznaje. Czas już, aby się porozumiano. Gdy milczymy, tedy mówią, że my potajemnie spiski knujemy, że grunt podkopujemy. Za restauracyi śpiewano: »Wyjdźcie mnichy z waszych kryjówek!« A dziś, gdyście wystąpili i powiedzieli, co my za jedni, czego żądamy, dziś mówią nam: »Co za śmiałość! Co za bezczelność!« W monarchiach sąłódź! Co za bezczelność!« W monarchiach są mowładnych, gdy katolicy milczą, wtedy zaraz odzywają się drudzy, że katolicy są spółwinowajcami samowładztwa.« »W krajach ma-

jących wolne instytucje, gdy katolicy starają się działać w duchu konstytucyi i podług nowego obyczaju, miotają na nich jeszcze gorsze obelgi. »Patrzcie«, — mówią wtedy surowi przyganiacze, — »katolicy pozwalają sobie książki na jaw wydawać i pisać listy poselstwa; oto jeden z nich nie wahał się powiedzieć, że jest Dominikanem; a drugi wyznaje nawet otwarcie, że jest Jezuitą; co większa, biskupi posuwają do tego stopnia swoją śmiałość, że dla korespondowania z sobą pocztę używają.« Najumiarkowańsi z przeciwników katolicyzmu mówią: »Smutna rzecz, że ci ludzie mają tak fanatyczny sposób myślenia; gdyby przynajmniej byli tak ostrożni i w dziennikach z tém nie występowali.« Zkądżeto ta niechęć przeciw ogłaszaniu publicznie swego zdania — przeciw tej duszy reprezentacyjnej formy rządu? Gdyby wszystko zalety i rękojmię rządu reprezentacyjnego wypadło zabrać w jeden wyraz, tedy nie wahałbym się powiedzieć, iż utrzymywałbym śmiało, że rząd reprezentacyjny spoczywa jedynie na wolności druku. Polityk, który tej prawdy nie pojmuje, jest mojem zdaniem poplecznikiem despotyzmu. Czemużto więc tylko biskupom, duchowieństwu, katolikom wogóle nie miałoby być wolno, działać w duchu nowego, w konstytucyjnej Francyi zaprowadzonego prawa krajowego? Powiedziano, że my żyjemy pod rządem, który do spowiedzi nie chodzi. Ależ przecie przyznaję, że rząd, pod którym żyjemy, czyta dzienniki; a wtedy nie należy mieć za złe, że konfesyjnal, który, jak mówią, już nie istnieje, zastępują dzienniki, które we wszechmiar istnieją. Nieszczęściem, że wyobrażenia o prawdziwej naturze kapłaństwa i episkopatu są u nas w wielkiem zamieszanu. Utrzymywano, że biskupi wyjęci są z pod zwyczajnego prawa; że urzędnicy publiczni muszą się stosować do obowiązków swego stanowiska; że między nimi wszelka koalicja jest zabroniona. Na pytanie: Jakiż jest obowiązek biskupów i kapłanów? Odpowiedziano: Obowiązkiem ich jest ogłaszać posłuszeństwo dla istniejącej władzy krajowej, dla ustaw i władz urzędowych. Zdanie to jest całkiem bezzasadne. (Rozruch w sali). Nie, Mości Panowie, ani biskup ani kapłan nie są urzędnikami rządowymi. Ci mają fałszywe i mylne wyobrażenie, którzy w biskupie widzą tylko pewien rodzaj prefekta w kapłańskiej szacie, moralnego komisarza policyi. Są osoby, które sądzą, że zatrudnienia biskupa ograniczają się na korespondencyi z biurem ministerjum publicznego oświecenia, na celebrze w święta kościelne, na chrzcie i po-

grzebie książąt królewskiego domu, na ceremonijalnych przemowach, gdy jaka dostojna osoba do dyjecezyi przybędzie. Ale rzecz się ma całkiem inaczej. Biskupi są podług zdania katolików — a przecież oni są tutaj dla katolików, a nie dla osób, które podług słynnego wyrazu nie chcą nic mieć do czynienia z biskupami — biskupi, mówię, są postanowieni od Boga dla rządzenia kościołem; otrzymali oni swe posłannictwo z góry dla władania naszym sumieniem, a gdzie tego potrzeba dla wprowadzenia go w niespokojność; są oni Najwyższego posłannikami na tej ziemi; Król obiera i mianuje ich, ale władzy swojej nie wzięli od niego; ustawa uznaje ich władzę, ale ona jej nie utworzyła; tę władzę mają oni od Boga, albo też jej całkiem nie mają. Taką jest wiara biskupów, taką jest nasza wiara. Biskup, któryby nie miał tej wiary, któryby nie sądził, że jest obdarzony władzą, żadnej ludzkiej władzy niepodległą, byłby oszukańcą, i nie powinien pozostawać w służbie kościoła; biskup zaś, któryby miał tę wiarę a inaczej działał, jak działali francuzcy biskupi w najnowszym czasie dla zbawienia dusz katolików, byłby człowiekiem niepamiętnym na swoje powinności; tak brzmi formalna nauka kościoła; taki był ciągły zwyczaj od wieku do wieku; z tąd okazuje się zachowanie biskupów, na które się temi dniami tak wiele zdań oburzyło.«

Mowca starał się potem udowodnić, że rada stanu na członka wysokiego duchowieństwa, na biskupa, wyroku wydawać nie może. Można dokładnie umieć wypełniać powinności tej rady, nie rozumiejąc bynajmniej teologii. Można było prześladować religiją, jednakże nigdy ona nie pochyliła swęj głowy; w roku 1793 próbowano zaprowadzić szafot, później deportacyję, nakoniec uwięzienie. Wszystko to ani Robespierowi, ani Napoleonowi szczęścia nie przyniosło. Napoleon mówi, który miał taką władzę, jakiej terazniejszy rząd nigdy nie uzyska, Napoleonowi, który papieża trzymał w więzieniu, który zamek w Vincennes uwięzionymi biskupami zapelnił, którym dawano książkę Woltera, gdy oni brewijarza żądali.

»W ostatniej części swęj mowy utrzymywał mowca, że wszędzie w Europie katolików prześladowano. »Atoli«, dodał, »bądźmy na to spokojni; katolicyzm, jakkolwiek prześladowany, nigdy nie zaginie; nawet w Anglii jest już reakcyja w robocie. Nakoniec mówię Wpanom, że Wpanowie nie macie powodu lękać się kościoła ale i on Wpanów się nie lęka.

My jesteśmy synami Krzyżaków, i nie ustąpiemy przed synami Woltera.“

Pan Villemaine, jako minister publicznego oświecenia, odpowiedział na tę odczwę hrabiego Montalembert, że takowa bez wątpienia od całego kraju z równem zdziwieniem jak i z odporem przyjęta będzie. Publiczna opinia zapyta, ażali jaka korporacja, pod nazwą posłannika boskiego ma prawo stawiania się wyżej nad ustawę krajową i tak od obywatelskich jak i politycznych instytucyj się usuwać; ażali raczej nie powinna dawać cesarzowi to, co cesarskiego. Pod cesarzem rozumieć on zbiór wszystkich instytucyj, któremi się kraj rządzi. Co się dotyczy przytoczonej teoryi duchowieństwa, izba ta nigdy wto się wdawać nie może; ona może ją tylko w tym przypadku sankcjonować, jeżeli takowa zrzeknie się swego prawnego wpływu do administracyi spraw krajowych. Mowa duchowieństwa jest grożąca; duchowieństwo zagraża ekskomunikowaniem władz krajowych, jeżeli by te wydały taką ustawę, któraby się jemu nie podobala. Religija odzyskała znowu we Francyi wpływ zbawiennoy; ale rząd nie myśli tego wpływu używać jako środka. Wpływ ten pozostawiony sam sobie znajdzie niezawodnie wsparcie w licznej sympatyi; potem rozszerzy się i wzmocni, jeżeli nierozsądni ludzie jego zwycięstwa nie udaremnią. Niektóre osoby mówiły, że rząd szkodzi monarchii; ale rząd ma prawo odpowiedzieć na to, że duchowieństwo szkodzi religii; a więc, jeżelibyśmy przypuścili porównanie, błąd duchowieństwa jest w każdej mierze większym. Atoli rząd nie przyjmie tego obwinienia; i owszem jest on mocno przekonany, że krajowi chlubnie się zasłużył, i że zaszczytnie prowadził administracyję wzmocnioną tem wsparciem, jakiego mu sama administracyja w najwyższych szeregach urzędników udziela. Równość w obliczu ustawy jest zasadą, która wszystkim innym wymaganiom przodkuje. Na mocy tej zasady wystąpiono w pojedynczych ustawach naprzeciw duchowieństwu, a zatem w tém wystąpieniu nie może on upatrywać jak tylko sprawiedliwy środek. Izba nigdy tego nie ścierpi, wnosi on to z ducha, który ją ożywia, aby kontr-rewołucyjnemu interesowi pod płaszczykiem rewolucyi ważność nadano. Co większa, oświadcza, że izba, gdyby to ścierpiała, tedy wstąpiłaby w opozycję, przeciw ideom i przeciw ucywilizowaniu teraźniejszości; co się dotyczy wsparcia które duchowieństwo pod pewnemi warunkami rządowi przyrzeka, tedy oświadcza on, że interes krajowy już dawniej przyrzekł to

wsparcie. Hrabia Montalembert odrzekł, że się w tém, co on powiedział, by najmniej-sza groźba imieniem duchowieństwa nie zawierała. Mówił on w swojem własnem imieniu, jako obywatel, francuzki par i katolik.

Z Paryża dnia 19. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych było w dziennym porządku zapytanie o sprawie wyspy Otahajty; pan Billault miał długą mowę i starał się udowodnić, że gabinet już w miesiącu lutym wiedział o wszystkich wypadkach, które dopiero teraz ogłoszono, okazał sprzeczności między ówczesnemi podaniami, a wyszczególnionym raportem admirała, i obwiniał ministeryjum o to, że prawdę zataiło. W końcu jednakże oświadczył, iż nie chce, aby przedmiot ten zamieniono w kwestyję gabinetową; wli on, aby dla nauki narodu całkiem napelnił się kielich goryczy; przyjdzie chwila, w której przepelniona gorycz przeleje się z tego kielicha. Po panu Billault zabrakł głos pan Guizot.

Najnowsze wiadomości z wyspy Hajty pod dniem 14. marca, które przez Nowy Jork tutaj nadeszły, donoszą, że wszczęte na pomienionej wyspie rozruchy najgroźniejszy charakter przybrały. Cała armija i gwardziści narodowi musieli przeciw buntownikom wystąpić. Prezydent sam zgromadził około siebie wszystkich żołnierzy, którzy na pomienionej części wyspy byli rozprószeni, i wygładano stanowczę walki; jednakże spodziewano się, że takowa na korzyść rządu wypadnie.

Lord Brougham, który przez kilka dni bawił w Paryżu i często od Króla był przyjmowany, odjechał do Londynu.

Rossyja.

Czegłowski, oficer rossyjski, który był na wygnaniu w Sybirze, wydał niedawno na widok publiczny ważne *„Pamiętniki swego życia.“* Wypadki tego słynnego człowieka w krótkości są następujące: Czegłowski pochodzi z szlacheckiej rossyjskiej familii w teraźniejszej gubernii Charkowskiej. Już w roku 1762 wstąpił on do wojska jako szeregowiec; gdyż w ówczesnej epoce rozpoczynała rossyjska szlachta swoją służbę zwykle od najniższego stopnia wojskowego. W wojnie siedmioletniej raniiony przy zdobyciu Kołobrzega, dostał się w niewolę. W wyprawie krymskiej pod dowództwem księcia krymskiego Dolgorukiego raniiony powtórnie i jeszcze niebezpieczniej, dostał się do niewoli tureckiej i posłany był najpierw do Konstantynopola, a potem na wyspy greckie, gdzie przez cztery lata do ro-

bót publicznych był użyty. Gdy w roku 1776 nastąpiła jego wymiana, został posunięty na chorążego i w tym stopniu oficerskim wcielony do ośmio-jurskiego pułku huzarów. Podczas znaney podróży Katarzyny II. do Krymu roku 1787, był porucznik Czeglowski dodany do świty Cesarzowej. Jako zwinny, młody oficer, rozmowny w towarzystwie, przytém pięknych rysów twarzy i doskonały tancerz mazurka, zwrócił na siebie podczas balu uwagę Cesarzowej, która w znak swęj życzliwości przysłała mu tegoż wieczora złotą tabakierkę w podarunku. W roku 1788 za nadzwyczajną waleczność w bitwie z Turkami otrzymał złotą szablę i został posunięty na stopień kapitana. Tegoż samego roku pojmał tureckiego Baszę z trzema buńczukami. Przedstawiony księciu Potemkinowi, otrzymał krzyż św. Józefa z pętlcą. Za należenie do zdobycia Oczakowa, otrzymał przy poddaniu się tak ważnej podówczas twierdzy krzyż oczakowski. W bitwie pod Fokszanami 1789 zdobyli Rosyjanie główną turecką kwaterę, i zabrali w niewolę dwóch Baszów i około 1000 oficerów podrzędnych. Tych ostatnich oddano pod straż Czeglowskiego. Jednakże wkrótce potem otrzymał on rozkaz zdać tych jeńców innemu oficerowi, a sam się stawić w Jasach. Niezadługo po jego przybyciu tamże, oznajmiono mu, że z liczby tych niewolników zbiegło dziewięciu oficerów. W kilka dni po tym wypadku przybył do Jas oficer dla objęcia dowództwa, ten ogłosił mu wyrok naczelnego wodza księcia Potemkina, iż dla tego, że dał umknąć pomienionym niewolnikom, zostaje na wygnanie do Syberyi skazany. Jakoż bez poprzedniczego śledztwa sądu wywieziono go niezwłocznie w roku 1790 do Syberyi. Ztąd łatwo można sobie wytłumaczyć, że o nim w Rosyi prawie zapomniano, że odtąd nie miano o nim żadnej wiadomości, a tak spędził 52 lat na wygnaniu w Irkucku. Prawdziwą przyczyną jego kary, jak sam w opisie swego życia powiada, było to, że się podobał pewnej księżniczce, Polce, do której także książę Potemkin wielką czuł skłonność. Na wystawienie się hrabiego Benkendorfa wydał Cesarz w miesiącu kwietniu 1839 rozkaz, aby pozbawionego wojskowej godności i do Sybiru wygnanego kapitana Czeglowskiego z przywróceniem mu jego stopnia na wolność wypuszczono, a mając na względzie wielkie jego ubóstwo, aby mu tysiąc rubli assygn. wypłacono. Przejęty najżywszém uczuciem wdzięczności za tę łaskę, postanowił Czeglowski udać się wprost do Petersburga, aby mógł Najjaśniejszemu Cesarzowi złożyć osobiście

swoje podziękowanie. W towarzystwie jednego z swoich synów udał się w miesiącu czerwcu 1841, mając lat 105, w podróż z Irkucka do Petersburga; jestto przestrzeń drogi, która 6000 wiorst wynosi! — W miesiącu lutym 1843 przybył do Petersburga. Był dwa razy na łaskawem posłuchaniu u samego Cesarza. Ztakież samém odznaczeniem przyjęła go Cesarzowa, Wielki Książę następca tronu i Wielki Książę Michał. Dostojni członkowie domu cesarskiego, wielu dygnitarzy koronnych tudzież inni znakomici tutejsi mieszkańcy obasykali go pieniężnemi darami. Cesarz posunął go na stopień majora, dał mu prócz tego całkowity mundur zrobiony zupełnie tym krojem, jaki rossyjscy oficerowie sztabowi za panowania jego babki nosili, i wyznaczył mu dożywotnią pensyję 350 rubli srebrnych. — Tak obasypany hojnie darami wrócił niedawno temu sto siedmioletni major Czeglowski dobrowolnie do Irkucka, miejsca swego wygnania, gdzie go małżonka, dzieci i wnuki z tęsknotą oczekiwali.

Grecyja.

Z A t o n dnia 6. kwietnia. Dnia 29go marca zajmowało się narodowe zgromadzenie w Atenach ułożeniem różnych dekretów, poczem zakończyło swą pracę. Najważniejszym z tych dekretów jest rozkaz wydany do przyszłej izby, aby rachunki między Grecyją i Bawaryją przejrzała i żeby odzyskanie wynikającej na korzyść Grecyi należności dyplomatyczną drogą i za pośrednictwem trzech mocarstw opiekuńczych przyspieszyła.

Drugim dekretem nakazano wzniesć posąg dla Kapodistryi, jako dobroczyńcy ojczyzny kosztem rządu w Nauplii.

Inne dekreta dotyczą adresu podziękowania tutejszjej załodze i jej komendantowi Kalerzias, którą jak wiadomo narodowe zgromadzenie mianowało swą strażą i wydało bardzo liberalne postanowienia, dotyczące posunięcia na wyższy stopień i dotowania starych żołnierzy tudzież rozdania bitych medalów na pamiątkę bitwy za wolność.

Od czasu zamknięcia posiedzeń narodowego zgromadzenia publiczna uwaga zajmuje się ciągle składem nowego ministeryjum i codziennie słychać najsprzeczniejsze wieści o toku rozpraw. To zdaje się być pewna, że dotychczas nie powiódł się skład koalicyjnego ministeryjum z panów Maurokordatos, Kolletis i Metaxas.

NO WINY.

Nie możemy doczekać się wiosny: przeciągające wczoraj o godzinie 5tej z rana po ulicach miasta bandy muzyczne tutejszej załogi, witały jak zwykle radosnymi tonami dzień pierwszy maja; jednak właśnie w ten dzień wystąpiła wiosna w śnieżnej szacie.

Para, to godło naszego wieku, ucieka z lokomotywów na kolejach żelaznych i daje się już wciągnąć w małych aparatach. Pan Teodor Torosiewicz stał się tym srogim Hudson-Lowe, który tę wolną potężną siłę skazał na usłużenie domowej potrzebie, na pranie bielizny. Z jego narysu sporządzają tutejsi obywatele miejscy pp. Bratkowski i Wenzel więzienia czyli aparaty do tegoż użytku. Jeżeli kto u nas wspomni o jakim wynalazku, który się w kraju naszym rozpowszechnił, to wymieni niezawodnie imię naszego chemika, który się pośrednio lub bezpośrednio do użycia go na dobro ziomków przyczynił. Ale nie dość, że swoją umysłową pracą kraj nasz zbogaca, nadto nie szczędił jeszcze kosztów, aby w imię dobroczynnych celów także zbawiennie działać. Oto i teraz wydał własnym kosztem książeczkę zawierającą tajemnice powyższego wynalazku: *Pranie bielizny za pomocą pary i sposób zapobieżenia, aby nie żółkła, wraz z opisaniem i rysunkiem aparatu parowego*, i przeznaczył jej dochód na dobro tutejszych zakładów ochrony małych dzieci. O pożyteczności tego wynalazku daje świadectwo już ta okoliczność, że sam p. Torosiewicz w swoim gospodarstwie używa tego aparatu parowego, i ma wszystkie te korzyści w zysku, które w swojej książeczce wyszczególnił.

Druga w tym roku wystawa za szkłem najrzadszych gatunków jabłek i gruszek z znanego ogrodu p. Mayera odbędzie się jutro na wałach, naprzeciw bramy gmachu gubernialnego, w tém samym miejscu, w którym owoce z tegoż ogrodu są codziennie na sprzedaż wystawione. Z jabłkami p. Mayera jużśmy się obeznali, ale gruszek dobrze dobowanych, któż nie policzy do osobliwości w tej porze.

Jest nadzieja, iż teatr hr. Skarbka będzie gazem oświetlony. Jeden z Lwowianów nauczywszy się za granicą tego sposobu oświetlania, wyrachował dyrekcji teatru, iż ten spo-

sób byłby tańszym od dzisiejszego za pomocą oleju. Onegdajszy wyjazd hr. Skarbka do Wiednia opóźni zapewne decyzję w tej mierze, atoli gdy tenże hrabia ma za kilka tygodni powrócić, być może, iż uwagę swoją i temu przedmiotowi poświęci zechce, aby niczego nie zaniedbać, co tylko zmierza do oświetlenia wystawy i dogodności publicznej.

W Rożniatowie, dobrach hrabi Stanisława Skarbka, żyje starzec nazwiskiem Krawczuk, który w 85 roku swego życia niebezpiecznie na nerwową gorączkę zachorował. Ozdrowiawszy po tej chorobie, na miejscu siwych włosów ujrzał na swój głowie czarne i jak mech miękkie włosy, zęby zaś które były przez starość potraciły się, na nowo wyrósł wszystkie. Jestto ten sam cieśla, któregośmy widzieli przy budowie dachu na nowym gmachu teatralnym we Lwowie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Gdańska, dnia 19. kwietnia. Złe teraz czasy dla naszego handlu zbożowego. Nie zanosi się na to, abyśmy zapasy nasze mogli spieniężyć za granicą, bo w krajach, które się u nas zaopatrują zwykły, jest powszechne mniemanie, iż własnymi zasobami do przyszłych żniw obejść się potrafią, i dlatego na wszystkich ważniejszych targach zagranicznych ceny jeżeli nie są niższe od naszych, to także i nie wyższe. Nie dziw więc, że dane tu z zagranicy polecenia do zakupu, teraz znowa cofnięto. Spekulanści, którzy w Gdańsku mają swoje zapasy, gdyby je po dzisiejszych cenach sprzedąć chcieli, wielkieby ponieśli straty: wstrzymują się tedy, ażali nieprzyjazna zasiewom pora lub jakie inne wypadki nie zmienią cen zboża na ich korzyść, aby nie tak dotkliwie ponieść straty. W tym tygodniu płacono na naszej giełdzie zbożowej za łaszt 123 do 131szej pizenicy od 315 do 362 zł. pr., żyta 120 do 125tego od 185 do 204 zł. pr.

W tym tygodniu zaczęły się w tutejszych stronach roboty w polu: rolnicy uzalają się, iż ziemia jeszcze za nadto wilgotna, i że zasiewy żytnie bardzo od śniegu ucierpiały.

(Prou, Handl. Zię.)



Do dzisiejszej Gazety dołączone jest (na osobnej ćwiartce) doniesienie literackie księgarni p. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukarnia Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nadzw.)

UWIADOMIENIE

o kąpielach mineralnych W LUBIENIU.

Z dniem 25. maja b. r. zostaną otwarte
kąpiele mineralne w Lubieniu.

Siarczane wody lubieńskie są tak głosem publiczności jak dokładnym chemicznym rozbiorem uczonego Torosiewicza, co do nieprzebranej obfitości źródła i składowych części jegoż, uznane za najlepsze i najskuteczniejsze w naszym kraju. Już też przeszło pół wieku, doświadcza cierpiąca ludzkość wszelkich okolic z najpomyślniejszym skutkiem ich zbawiennęj pomocy. Przytém znajdują się kąpiele lubieńskie prawie w samym środku kraju, w pobliżu stolicy Lwowa, są przeto mieszkańcom wszystkich stron tegoż kraju równie przystępne. Te naturalne lubieńskiego źródła zalety, będzie się terażniejszy Zarząd kąpieli lubieńskich jak najusilniej starał podnieść jeszcze przysposobieniem szanownej publiczności wszelkich potrzeb i dogodności życia, jakie tylko mogą uprzyjemnić pobyt w Lubieniu. I tak, znajdą łaskawi goście wszystkie mieszkania świeżo wyrestaurowane i umeblowane. Odleglejsze nawet domy zostały zaopatrzone trotuarami czyli kładkami, które i w słotę suchy przystęp do łazienek ułatwiając, nie mało się do wygody kąpiących przyczyniają. Postarano się o dobrą kuchnię i traktyjnię. Dla familij, które własną kuchnię prowadzić zechcą, urządzono umyślny

sklepik, dostarczający wszelkich towarów korzennych i żywności. Ustalona jest codzienna komunikacja ze Lwowem za pomocą omnibusa, który za bardzo mierne ceny każdego dnia osoby i pakunki przewozi. — Nie zapomniano również i o rozweseleniu gości. W tym celu najeto kapelę, złożoną z dobranych muzykantów; dawane będą zabawy w świeżo udekorowanej sali łazienkowej; — przyrządzono przyjemne spacery w pobliżności, mianowicie przejażdżkę batem przez staw na kępę, z kąd się najpiękniejszy widok na całą okolicę otwiera. Wreszcie przygotowane są rozmaite gymnastyczne rozrywki, jak bilar, kręgielnia, huśtawka, i t. p., a dla tych którzy przenoszą rozzerwać się czytaniem, zamówione są liczne czasopisma w polskim, francuzkim i niemieckim języku.

Słowem, będzie to najszczerzszém dążeniem Zarządu kąpieli lubieńskich, aby swój zakład uczynić równie dogodnym i przyjemnym dla codziennego pożycia gości, jak on powszechnie ze swojej lekarskiej skuteczności jest znanym.

P. T. Życzący sobie zapewnić pomieszkanie, raczą się zgłosić frankowanym listem, pod napisem: „Do zwierzchności miejscowej państwa Lubienia, przez Gródek.“ W tém mieście pocztowém odbierają się codziennie wszelkie korespondeneyje. Ubodzy miasta Lwowa i kraju, chcący używać bezpłatnie wód lubieńskich, mają się w przeciągu miesiąca, od 15go maja do 15go czerwca, zgłosić do Zarządu kąpielowego, wszyscy opatrzeni świadectwem lekarskiem, a pierwsi jeszcze wizą jw. prezesa stołecznego miasta Lwowa, de Festenburg, drudzy zaś certyfikatami dotyczących zwierzchności.

Lubień dnia 12go kwietnia 1844.

Od Zarządu kąpieli lubieńskich.
